

□ Czas czytania: 9 min.

W 1849 r. drukarz G. B. Paravia opublikował *Dziesiętny system metryczny zredukowany do prostoty poprzedzony pierwszymi operacjami arytmetycznymi do wykorzystania przez rzemieślników* pod redakcją księdza Jana Bosko. Podręcznik zawierał dodatek dotyczący najczęściej używanych walut w Piemoncie i głównych walut obcych.

Jednak zaledwie kilka lat wcześniej ksiądz Bosko wiedział tak mało o monetach szlacheckich używanych w Królestwie Sardynii, że pomylił doppię sabaudzką z marengo. Był na początku swojej działalności oratorskiej i do tego czasu widział pewnie niewiele złotych monet. Otrzymałszy jedną pewnego dnia, pobiegł wydać ją na swoich psotników, zamawiając różne towary o wartości jednego marengo. Sklepiarz, praktyczny i uczciwy, wydał mu zamówione towary i resztę w wysokości około dziewięciu lirów.

- *Ale jak to* - zapytał ksiądz Bosko - *nie dałem ci marengo?*

- *Nie* - odpowiedział sklepiarz - *Ksiądz moneta to 28 i pół doppi!* (MB II, 93)

Od samego początku w księdzu Bosko nie było chciwości pieniędzy, a jedynie pragnienie dobra!

Doppie sabaudzkie i marenghi

Kiedy w maju 1814 r. król Wiktor Emmanuel I powrócił w posiadanie swoich państw, chciał przywrócić stary system monetarny oparty na *lirze piemonckiej* składającej się z dwudziestu *soldów* po dwanaście *denarów* każdy; system, który został zastąpiony systemem dziesiętnym podczas okupacji francuskiej. Wcześniej sześć lirów było równe jeden *skudo*, a 24 odpowiadały złotemu *savoim* sabaudzkiemu. Oczywiście nie brakowało podwielokrotności, w tym miedzianej monety znanej jako *Mauriziotto* równe 5 *soldom*, nazwanej tak ze względu na wizerunek świętego Maurycego na rewersie.

Użycie franków stało się już tak powszechne, że w 1816 roku król zdecydował się na przyjęcie dziesiętnego systemu monetarnego, tworząc *Nową Lirę Piamoncką* o wartości równej frankowi, z odpowiednimi wielokrotnościami i podwielokrotnościami, od 100 lirów w złocie po miedzianą monetę o nominale 1 centa.

Podwójna waluta sabaudzka utrzymała się jeszcze przez wiele lat. Utworzona w 1755 r. edyktem Karola Emanuela III, otrzymała - po utworzeniu nowej liry - wartość 29 lub 28,5 lira (odpowiadała 28,45 nowym pieniądzom). Powszechnie nazywano ją *Galina* (kura), ponieważ podczas gdy awers przedstawiał wizerunek

władcy z warkoczem, rewers ukazywał ptaka z rozpostartymi skrzydłami, który w zamyśle artysty miał przedstawiać orła, ale wyglądał bardziej jak kura.

Dwudziestofrankówka, zwana *marengo*, ponieważ została wybita przez Napoleona w Turynie w 1800 roku po zwycięstwie pod Marengo, również pozostawała w obiegu przez dłuższy czas wraz ze złotymi monetami sabaudzkimi. Na awersie widniało popiersie Minerwy, a na rewersie motto: *Libertà - Egalité - Eridania*. Odpowiadała ona francuskiej monecie zwanej złotym Napoleonem. Termin „Eridania” oznaczał krainę, w której płynie Pad, legendarny *Eridano*.

Nazwa *marengo* była również używana w odniesieniu do nowej złotej monety o nominale 20 lirów Wiktora Emanuela I, podczas gdy *marengino* była złotą monetą o nominale 10 lirów, a więc o połowie wartości *marengo*, wybitą później przez Karola Alberta. *Marengo* i *marengino* były terminami często używanymi w odniesieniu do siebie nawzajem, podobnie jak frank i lira. Ksiądz Bosko również używał ich w ten sposób. W przedmowie do *Galantuomo* z 1860 r. (wiązanka dla prenumeratorów *Czytanek Katolickich*) znajduje się tego przykład. Ksiądz Bosko gra rolę sprzedawcy napojów bezalkoholowych podążającego za armią sardyńską w wojnie z 1859. W bitwie pod Magentą, jak wspomina, traci torbę z pieniędzmi, a kapitan firmy rekompensuje mu garść „piętnastu błyszczących *marengini*„.

Pisząc 22 maja 1866 r. do Federico Oreglia, którego wysłał do Rzymu, aby zbierał ofiary na nowy kościół Maryi Wspomożycielki, mówi mu:

Jeśli chodzi o twój pobyt w Rzymie, zostań na czas nieokreślony, to znaczy, dopóki nie będziesz miał dziesięciu tysięcy franków do zabrania do domu na kościół i na opłacenie piekarza [...].

Niech Pana Bóg błogosławi i niech błogosławi Pańską pracę, a każde Pana słowo niech ratuje duszę i zarabia „marengo”. Amen„(E 459).

Wymowne życzenia księdza Bosko dla hojnego współpracownika!

Napoleonowie w kapeluszach i bez kapeluszy

Od 1 maja 1866 r., oprócz złotej monety, odpowiadającej złotemu *napoleonowi* z wizerunkiem Napoleona w kapeluszu na awersie, papierowa waluta o tej samej wartości nominalnej, ale o znacznie niższej wartości rzeczywistej, została przymusowo wyemitowana w ukonstytuowanym Królestwie Włoch. Ludzie natychmiast nazwali ją *Napoleonem z gołą głową*, ponieważ widniała na niej podobizna Wiktora Emanuela II bez kapelusza.

Ksiądz Bosko również dobrze o tym wiedział, gdy musiał spłacić hrabiemu Federico Calieri pożyczkę w wysokości 1000 franków, którą mu udzielił w 50 złotych *napoleonach*. Nie przegapił okazji, by upiec dwie pieczenie na jednym ogniu,

wykorzystując zaufanie, jakim został obdarzony. Hrabina Carlotta już wcześniej obiecała mu ofiarę na nowy kościół. Napisał więc do hrabiny 29 czerwca 1866 r.: *Muszę powiedzieć, że pojutrze mój dług wobec hrabiego wygasa i muszę zadbać o spłatę długu, aby uzyskać kredyt. Kiedy była Pani w Casa Collegno, powiedziała mi, że w tym czasie złoży ofiarę na kościół i ołtarz św. Józefa, ale nie ustaliła Pani dokładnie sumy. W związku z tym proszę łaskawie mi powiedzieć:*

1) czy Pani dobroczynność obejmuje składanie ofiar w tym czasie dla nas i które z nich;

2) gdzie powinienem skierować pieniądze dla pana Conte?

3) czy hrabia ma jakieś płatności, które może dokonać za pomocą banknotów, lub, jak to jest rozsądne, powinien zamienić banknoty na napoleony zgodnie z tym, co otrzymałem (E 477).

Jak można łatwo zrozumieć, ksiądz Bosko polega na ofiarze hrabiny i proponuje uregulowanie swego długu wobec hrabiego, jeśli nie będzie to dla nikogo niekorzystne, w papierowych napoleonach. Odpowiedź nadeszła i była pocieszająca. Pieniądze miały być wysłane Cezaremu, synowi hrabiego Callori i mogły być w pieniądzach papierowych. W rzeczywistości ksiądz Bosko pisał do Cezarego 23 lipca: *Przed końcem tego miesiąca przyniosę tysiąc franków do twego domu, jak mi napiszesz i dopilnuję, by przynieść tyleż napoleonów, lecz wszystkie z odkrytą głową. Gdybym bowiem przyniósł pięćdziesiąt napoleonów w kapeluszu, być może spaliliby Jowisza, Saturna i Marsa (E 489).*

A wkrótce potem dokona bardzo wygodnej ugody, podczas gdy hrabina w tym samym czasie da mu 1000 franków na ambonę nowego kościoła (E 495). *Jeśli jest dług do spłacenia, jest Opatrzność, która pracuje!*

Pieniądze i mutte

Ale ksiądz Bosko miał do czynienia nie tylko z *marengami* i *napoleonami*. W swoich kieszeniach częściej znajdował różne drobne, miedziane monety, których używał na zwykłe wydatki, takie jak zabranie samochodu, gdy wyjeżdżał z Turynu, dokonywanie drobnych zakupów i jałmużny, a może wykonanie jakiegoś gestu, który dziś nazwalibyśmy charyzmatycznym, jak wtedy, gdy wlał w ręce mistrza budowlanego Bozzettiego pierwsze osiem soldów na budowę nowego kościoła Maryi Wspomożycielki.

Osiem soldów, równe 4 monetom po 10 centów lub 8 monetom po 5 centów, odpowiadało „muttcie” starożytnego systemu, monecie bitej z miedzi z dodatkiem srebra, o początkowej wartości 20 *soldów* piemonckich, wkrótce zredukowanej do ośmiu soldów. Był to dawny lir piemoncki, który pojawił się za sprawą Wiktora Amadeusza III w 1794 roku i został zniesiony dopiero w 1865 roku. Słowo *mutta* – w

piem. *mota* (czytaj: muta) – samo w sobie oznacza „grudę” lub „dachówkę”. *Mote* to nazwa nadana kaflom wykonanym z kory dębu, używanym do garbowania skór, a po użyciu nadal używanym do palenia lub podtrzymywania ognia. Kafle te, które kiedyś były wielkości bochenka chleba, zostały zmniejszone przez chciwość producentów do tak niewielkich rozmiarów, że ludność zaczęła nazywać lirami Wiktora Amadeusza.

Według *Pamiętników biograficznych* pewni zeloci protestanccy, aby trzymać chłopców z dala od Oratorium księdza Bosko, zwabili ich mówiąc: „Co zamierzacie robić w Oratorium? Chodźcie z nami, będziecie się bawić do woli, a w prezencie dostaniecie dwie mutty i dobrą książkę (MB III, 402) Dwie mutty wystarczyły na dobrą przekąskę.

Ksiądz Bosko zjednywał sobie ludzi także swoimi majtkami. Pewnego dnia znalazł się w pojeździe obok woźnicy, który głośno przeklinał, aby konie biegły, obiecał mu muttę, jeśli powstrzyma się od przeklinania przez całą drogę do Turynu, i udało mu się zrealizować swój zamiar (MB VII, 189). W końcu dzięki muttcie biedny woźnica mógł kupić sobie co najmniej litr wina, aby wypić je ze swoimi kolegami, a jednocześnie cenić słowa, które usłyszał przeciwko wadzie bluźnierstwa.

Święty od milionów

Ksiądz Bosko obracał w swoim życiu dużymi sumami pieniędzy, zebranych za cenę ogromnych poświęceń, upokarzających wypraw, żmudnych loterii, nieustannych wędrówek. Za te pieniądze dawał chleb, ubranie, mieszkanie i pracę wielu ubogim chłopcom, kupował domy, otwierał internaty i kolegia, budował kościoły, podejmował ważne inicjatywy drukarskie i wydawnicze, rozpoczął misje salezjańskie w Ameryce i wreszcie, już osłabiony bólami starości, wzniósł Bazylikę Najświętszego Serca w Rzymie, w posłuszeństwie papieżowi, dzieło, które przyczyniło się do jego przedwczesnej śmierci.

Nie wszyscy rozumieli ducha, który go ożywiał, nie wszyscy doceniali jego wieloraką działalność, a antyklerykalna prasa oddawała się nedorzecznym insynuacjom.

4 kwietnia 1872 r. turyński periodyk satyryczny *Il Fischietto*, który nadał Księdzu Bosko przydomek *Dominus Lignus*, stwierdził, że był on obdarzony „bajecznymi funduszami”. W dniu 31 października 1886 r. rzymska gazeta *La Riforma*, organ polityczny crispinianów, opublikowała artykuł na temat jego wypraw misyjnych, ironicznie przedstawiając księdza z Valdocco jako „prawdziwego przemysłowca”, jako człowieka, który zrozumiał, że *dobry rynek jest kluczem do sukcesu wszystkich największych nowoczesnych przedsiębiorstw*, a następnie powiedział: *Ksiądz Bosko ma w sobie coś z tego przemysłu, który teraz chce być*

nazywany, przez antonomazję, braćmi Bocconi. Byli to bracia Ferdinando i Luigi Bocconi, twórcy dużych sklepów detalicznych otwartych w Mediolanie w tamtych latach i nazwanych później *La Rinascente*. Luigi Pietracqua, powieściopisarz i dramaturg piszący w dialekcie, kilka dni po śmierci księdza Bosko podpisał satyryczny sonet w turyńskiej gazecie *'L Birichin*, który zaczynał się następująco:

Don Bòsch l'è mòrt - L'era na testa fin-a, Capace 'd gavé 'd sangh d'ant un-a rava, Perché a palà ij milion chiel a contava, E... senza guadagneje con la schin-a!

(Ksiądz Bosko nie żyje – Był to człowiek bystry, Zdolny do wysepienia wszystkiego. Ponieważ liczył miliony garściami, I... nie zarabiał ich swym własnym potem).

I dalej wychwalał na swój sposób księdza Bosko, który brał pieniądze od wszystkich, napełniając swoją torbę, która stała się tak duża jak kadź (*E as fasìa 7 borsòt gròss com na tina*). Wzbogacony w ten sposób, nie musiał już pracować, po prostu zawstydział modlitwami, przyjmowaniem cierpienia i Mszami świętymi. Błuznierczy pisarz zakończył nazywając księdza Bosko: „Świętym Milionem”.

Ci, którzy znają styl ubóstwa, w którym święty żył i umarł, mogą łatwo zrozumieć, jaki był humor niskiej klasy Pietracqua. Ksiądz Bosko był rzeczywiście bardzo zręcznym zarządcą pieniędzy, które przyniosła mu dobroczynność dobrych, ale nigdy nie zatrzymał niczego dla siebie. Meble w jego małym pokoju na Valdocco składały się z żelaznego łóżka, małego stolika, krzesła, a później sofy, bez zasłon przy oknie, bez dywanów, nawet bez stolika nocnego. W swojej ostatniej chorobie, dręczony pragnieniem, kiedy dostarczono mu wodę seltzer, aby przynieść mu ulgę, nie chciał jej pić, wierząc, że jest to drogi napój. Trzeba było go zapewnić, że kosztuje tylko siedem centów za butelkę. Powiedział jeszcze ks. Vigliettiemu: – „Pozwól mi również mieć przyjemność zajrzenia do kieszeni mojego ubrania; tam jest mój portfel i portmonetka. Myślę, że nic nie zostało; ale jeśli są pieniądze, daj je księdzu Rua. Chcę umrzeć, aby mówiono: ksiądz Bosko umarł bez grosza w kieszeni” (MB XVIII, 493).

Tak umarł Święty Milionów!